

PRENUMERATA
 w Paryżu i na prowincji:
 KWARTALNIE..... 12 fr.
 PÓLROCZNIE..... 24 fr.
 ROCZNIE..... 46 fr.
 NUMER ŚRODOWY... 40 c.
 NUMER SOBOTNI... 75 c.

Zagranicą:
 ROCZNIE..... 50 fr.

TELEFON:
 TRUDAINE 61.42

POLONIA

REVUE BI-HEBDOMADAIRE POLONAISE

Wychodzi we środy (po polsku) | Paraissant chaque mercredi (en polonais)
 i w soboty (po francusku i po polsku) | et chaque samedi (en français et en polonais)

ABONNEMENTS
 Paris et Départements:
 TROIS MOIS..... 12 fr.
 SIX MOIS..... 24 fr.
 UN AN..... 46 fr.
 NUM. DE MERCREDI 40 c.
 NUM. DE SAMEDI... 75 c.

Etranger:
 UN AN..... 50 fr.

TÉLÉPHONE:
 TRUDAINE 61.42

REDAKCJA I ADMINISTRACJA — 3 bis, rue La Bruyère, 3 bis — RÉDACTION ET ADMINISTRATION

ZAMIAST PROGRAMU

Otrzymujemy z Beaulieu od jednego z robotników list, w którym między innymi pisze nam, co następuje. « Zyskam pozdrowienie i zarazem podziękowanie Sz. Redakcji za artykuły, umieszczane w Polonii o wychodźcach polskich we Francji, bo to sprawie robotniczej i narodowej dużo pomoże. »

Rozpoczynając nasze wydawnictwo dwa razy na tydzień, sądzimy, że trudno znaleźć słowa, któreby lepiej i zwięźlej określiły nasze zadanie i program. Sprawy robotniczej i narodowej rzeczywiście dużo pomoże, jeżeli stale przed oczy opinii polskiej we Francji i w kraju stawiać będziemy potrzeby tych kilku dziesiątków tysięcy robotników polskich we Francji.

Zadaniu temu nie mogłaby stanowczo

sprostować Polonia w ramach dotychczasowych i dlatego, nie oglądając się za żadną pomocą, przystępujemy do wydawnictwa zwiększonego, pewni, że wychodźstwo polskie we Francji zrozumie i oceni należycie nasze wysiłki i w tej pracy żmudnej, kosztownej, a jednak nieodzownej, poprze nas, rozpowszechniając Polonię jaknajszerszej. Te proste słowa robotnika polskiego z Beaulieu są nam rękojmią, że liczne rzesze polskie, rozrzucone po kilku centrach przemysłowych i górniczych całej Francji, ocenią tąsamą miarą nasze dążenia i że nie tylko utrzymanie, ale i rozwój Polonii, aby zwolna przekształciła się na pismo codzienne, postawią sobie za punkt honoru i za swój interes własny i żywotny.

Kampanja nasza w obronie interesów robotniczych, tak niedawno przez nas w sposób systematyczny rozpoczęta, już zaczyna przynosić owoce. Ze wszystkich zakątków Francji, gdzie tylko zgrupowani są nasi robotnicy i górnicy, otrzymujemy

codziennie dowody, że praca nasza nie idzie na marne.

Oczywiście, prócz tego głównego naszego zadania, sprawa informacji o wszystkim, co się dzieje w kraju, będzie nam, jak dotąd, leżała na sercu. W tym względzie będziemy w stanie ulepszyć ten dział, mogąc podawać tych wiadomości i dwa razy więcej i dwa razy szybciej.

I tak z podwójną odpowiedzialnością, z podwójnym ciężarem, ale i z podwójną otuchą przystępujemy do pracy.

Do was, polscy robotnicy we Francji, do was, rodacy wszelkich odcieni i poglądów zwracamy się o poparcie w tej odpowiedzialnej pracy obywatelskiej. Niech Polonia stanie się jaknajrychlej organem ogółu Polaków we Francji, łącznikiem jeszcze większym między dwoma zaprzyjaźnionymi od wieków narodami, a wreszcie codziennym pismem, przypominającym każdemu kraj, niech pracuje na chwałę i pożytek wielkiej i niepodległej Ojczyzny!

ZYGMUNT KISIELEWSKI

(z cyklu: KRWAVE DROGI)

IDŹ DO PIEKŁA...!

Gospodyni z dziećmi była zajęta w ogródku zdejmoaniem całkiem już żralych gruszek. Chłopak wylazł na drzewo i albo rzucał matce owoc w zapaskę, albo, gdy nie mógł dosięgnąć ręką, potrząsał drzewem. Podwieczór był słoneczny, pełen słońca i jasności. To też dziwnie przy błękitnym, czystym niebie ryczało coś, niby pod ziemią, ale to ryczało głośniejsze, niż wszystkie grzmoty wszystkich burz, jakie tu kiedykolwiek ludzie słyszeli. Równie dziwne mogło się wydać, że kobieta z dziećmi nie zwracała uwagi na łomot, tak potężny, jakby kto wysoki aż po niebo chwycił w łapska cep morowy na tysiąc wiorst długości i dalejże rym w ziemię: buch — rym — buch — huk! stęk zaczął się zbliżać do chałupy, ukrytej za sadem, ale gromadka tak była zajęta zbieraniem gruszek, że ją nic nie obchodziły te grzmoty niesamowite.

Kobieta zadarła głowę w górę i wrzeszczała, jak gdyby chciała przekrzyknąć one łoskoty.

— Pietrek, jak mi bedzies gałazecki łomił, to jaciagnaty poprzetroncam, obacys, pieroniejeden.

— I, to ja niechający ino, matulu..

— Ja ci dam nie chcący jaz ci spuknie..

Ale uwagę gospodyni zajął tymczasem inny przedmiot. Oto z drogi skręcił ku chałupie żołdat. Karabin przytrzymał w jednej ręce, a w drugiej niesie jakąś bańkę dużych rozmiarów. Gospodyni, że to żołdaty teraz na wojnie to największe pany, uznała za stosowne pierwsza przemówić do żołnierza.

— Żołdat, a każ ty idzies?

— Ja k'tiebia.

— Pewnie ci sie gruszków zachciało, bo som dobre na podziw.

— Nu ładno. Można i gruszki — dawaj.

— Necie i jeszcze i ta tyz ładna.

— Spasibo, matuszka, a to sucho w gorle na wojnie, to i pojem.

— Ano na zdrowie. Cóż tam awstryjcy biją?

— A biut, czorty.

— Dacie im rady?

— Prawdu skazat' — niet. Wot i chatu twoju mam zapalić, cztoby awstryjec tu nie miał gdzie spać.

— Jaką chatę?

— Twoju.

— Coś ty zwaryował, żołdat?

— Nikak niet. Wot i bańku z kierasinom ja imieju, żeby haraszo gorielo. Tak ty zabieraj ditia i idi procz.

— Żołdat, ty nie spalis mojej chudoby, bój się Pana Boga!

— Jej Bohu, zdielaju.

— Jeżu Marja, ludzie, czy wy naród ze wszystkim chceta do ruinaacji ostatniej doprowadzić.

— Nu, procz!

— Dam ci 3 ruble.

— Niet.

— 5 rubłów, żołdat, przecieś nie zwierz najgorzzy ze stworzeń pańskich.

— Nu, dawaj, ale dziesiat rublej.

— Baba skoczyla do chałupy, jak płomień, szukać pieniędzy: Wyrzucila wszystko z kufarka, drzącymi rękami chwycila chuscinę, w której na wężelek był zawiązany jej majątek. Przeliczyła. Było 8 rubli i 32 kopiejki. Więcej nie miała.

— Wszystko, co mam, oddaje, zlitujecie się, cteku.

— Skolko?

Przeliczył dokładnie.

— Wsio?

— Niech tu padnę trupem, jeśli nie prawda.

— Nu, haraszo.

Przełiczone papierki zwinął i schował na piersi, miedziki rzucił na ogród, poczem z całym spokojem usiadł i zaczął zjadać gruszki w milczeniu. Kobieta stała nad nim jak na straży, mętnym wzrokiem ścigając każdy ruch żołdata. Dzieciska nadbiegły i z wyjątką ciekawością oglądali żołnierza.

Naraz rozszarpał powietrze głęboki a zarazem rozlegający się szeroko ryk. Nie był to huk

strzałów, lecz jakby grzmot wydobywający się z szerokiej, jak ziemia, piersi ludzkiej, okrzyk tryumfu i wycie dzikie, straszliwe, żywiołowe.

Żołnierz skoczył na nogi, chwycił za bańkę z naftą i pędem jął biedz ku chacie.

Za nim poleciała kobieta, lecz gdy byli przy drzwiach, on kopnął ją, nie odwracając się, buciem w brzuch. Kobieta z jękiem padła na progu swej chałupy, lecz natychmiast zerwała się i patrzyła przez okno. Żołnierz ukląkł na jedno kolano i zwolna, sumiennie ją oblewał podłogę, sprzęty i ściany naftą. Kobieta, zrozumawszy co on robi, odskoczyła od okna i wróciła do drzwi. Przymknęła je ściśle i złożyła na skobel. Potem szła od okna do okna, zamykała je i przystawiała żerdziami, wbijając jak najgłębiej w ziemię, żeby mocno trzymały. Już przez szparę jednego okna zaczął sączyć się dym, a przez komin wyrzwały pierwsze jęzory płomienia, gdy usłyszała tętent koni.

Jeźdźcy w wysokich czapach stanęli przed chałupą i widząc, że gore, skoczyli na ratunek. Ale na drodze stanęła im gospodyni.

— Coście za jedne?

— My polskie wojsko... Trza ratować, jesz-cze czas..

— Nie trza... szepnęła im kobieta, uśmiechając się okrutnie..

— Bo co?

— Tam je Moskal, zbój, podpalacz. Wzion płeniadze, a i tak podpalil. Niech sie upiece, nie róbcie mu przeszkody, moje ludzie pocziwe.

— Ale to i chałupa wam się spali.

— Ale z nim, z nim — zgrzytnęła zębami z niedowierzaniem.

Dym już obwinął całą chałupę dokoła, a ze szczeliny pod dachem jąły wypryskiwać czerwone iskry. Nagle dało się słyszeć w sieni chałupy gwałtowne łomotanie. Żołnierz walił kolbą i wrzeszczał nieludzkim głosem, ale odurzony dymem bił nie w drzwi, lecz w ściany. Kobieta zaś stanęła naprzeciwko wejścia i spieczonymi wargami szepnęła: a dzis, a dzis! Idź do piekła! tu wypłun z siebie złodziejskom duse — idź do piekła!

Żołnierz wył jak obłąkane zwierzę.

ROBOTNICZY POLSCY WE FRANCJI

Życie Robotnicze w Pas de Calais i Nord

Jeszcze o opiece francuskiej a polskiej.
(od naszego korespondenta)

Sądziłem, iż przynębiające wrażenie, jakie odniosłem w okręgach Saint-Etienne i Montceau-les-Mines na widok prawie zupełnego braku opieki ze strony naszych władz, powołanych do czuwania nad wychodźstwem polskim, będzie wynagrodzone w innych okręgach że znajduję tam choć częściowe usprawiedliwienie dla tych władz. Liczyłem, że tu, w Pas-de-Calais i Nord, widać będzie pracę, zmierzającą do unormowania oplakanego stanu wychodźstwa, że tu przynajmniej znać będzie rękę, czuwającą nad pulsem życia naszych robotników, jeśli nie z poczucia obowiązków, to przynajmniej z pobudek humanitarnych.

Nie-tety, im dalej w las, tem więcej drzew. Wszędzie jedna i tasama przychylność francuska, przychylność szczerą, rozumna, a zanedbanie naszych władz polskich. Gdziekolwiek się zwróciłem, wszędzie te dwa jaskrawe czynniki życia robotniczego stawały wobec siebie w całej pełni. Francuzi, do których się zwracałem w ramach swych upoważnień, wykazywali zawsze maximum serca, zainteresowania i pomocy, dając mi do zrozumienia, że to zainteresowanie jest dla nich tylko obowiązkiem. Zadnej słusznej prośbie, zmierzającej do podniesienia kulturalnego życia robotników, nie odmówili, bądź urządzając sale gimnastyczne z całkowitem urządzeniem i holskim, bądź wyrażając gotowość asygnowania odpowiednich sum na założenie bibliotek, czytelni i t. d. Dziś, po zebraniu wielu dowodów, staje my wobec faktu najdalej idącej przyjaźni i życzliwości dla wychodźstwa polskiego ze strony Francuzów. Tymczasem, w miarę pogłębienia się przyjaźni francuskiej, potęguje się zanedbanie naszych władz, na potwierdzenie czego przytaczamy świeże dowody.

W Marles (Pas-de-Calais) zwrócił się do mnie górnik, Bolesław Pałkowski, człowiek podeszłego wieku, o twarzy zmęczonej, cierpiącej, budzący najpełniejsze zaufanie. Mówi spokojnie, a raczej prosi. Przed pięcioma miesiącami złamał nogę przy pracy, a po dłuższym pobycie w szpitalu i zestawieniu nogi, przystąpił znowu do roboty. Podołać jednak pracy nie może, złamana noga daje mu się ciągle we znaki, a poza pracą musi leżeć w łóżku. Chodzi o kiju, nie będąc w stanie odbywać najpotrzebniejszej drogi, a przecież praca w kopalni wymaga wysiłku pod każdym względem. Krótko mówiąc — kaleka na całe życie, który przecie powinien mieć zabezpieczenie materialne, inaczej prędzej czy później znajdzie się w Polsce i będzie jeszcze jednym inwalidą, rzuconym na łaskę losu i barki naszego państwa. A któż to winien się nim zająć? komu o jego prawa upomnieć się należy? chyba nie korespondentem i delegatem Sokoła, który przypadkowo o jego losie się dowiedział i za swego druha głos tu podejmuje. A oto zaraz zgłasza się drugi robotnik, również kaleka, Jakób Makułiński, ogłuszony podczas wybuchu w kopalni. Cierpi od tego czasu na prawe ucho, słabo już słyszy, a choroba przenosi mu się na głowę. Również bez opieki, rzucony na pastwę losu i zlitowania. Gdzieindziej znów (Lallaing, Nord) śmiercią tragiczną przy pracy zginął górnik Bolesław Lehman. A któż się zajął uzyskaniem przypadającej rodzinie zapomogi czy też odszkodowania? Zamiast władzy polskiej, powołanej do czuwania nad wychodźstwem polskim — syndykat robotników francuskich. Oto skutki naszego opiekuństwa. Czy nie dość tych ofiar, które wprawdzie wszędzie przy pracy paść mogą, to jednak pozostali mają prawo liczyć na odpowiednie wynagrodzenie za stratę głowy rodziny, swego żywiciela i choć w części okupić swą rozpacz i zabezpieczenie materialne. Wiemy dziś wszyscy, że robotnika chorego lub kulawego, czy to we Francji, czy w Polsce żadne przedsiębiorstwo nie przyjmie, bez dokładnych oględzin lekarskich. Zadane więc kalectwo daje mu prawo do słusznego i przewidzianego odszkodowania. Któż tego dopilnować winien, kto ma stanąć w ich obronie? Czy mało dziś mamy w Polsce kalek i inwalidów po wojnie wszech-

światowej, którzy tak poważnie skarb nasz obarczają? Pytanie to chyba aż nadto jasne i odpowiedzi nie wymaga. Wymaga tylko zaodczuczenia ze strony naszych władz, powołanych do regulowania spraw robotniczych, jeśli posiadają w sobie świadomość i poczucie ludzkości w spełnianiu swych obowiązków.

Czy panowie komisarze objazdowi zajrzeli kiedykolwiekbądź do tak zwanych baraków robotniczych w Barlin lub Marles? Śmiem wątpić, bo widok ten poruszyłby wreszcie ich serce i dał nakaz do spełnienia obowiązków. Obraz to tak ciężki, że sama myśl o nim napawa zgrozą. Nie dziwi mnie dzisiaj szerzące się wśród naszych robotników coraz w większej mierze używanie trunków Zagłuszają jak mówią żalirozgoryczenie. Szukają zapomnienia i wolą w stanie nietrzeźwym przyjść do swych baraków — lochów aby swój upadek moralny i fizyczny mniej odczuwać. A kto się powinien upomnieć o wyciągnięcie tych robotników z baraków? Kto z tego upadku podnieść ich powinien?

Pomijam na razie inne fakta, stanowiące również dowody bezczynności naszych władz w sprawach dowolnych opłat za przejazd rodzin robotniczych (na to posiadam już materiał dowodowy). Do tych spraw, jak również do stanu szkolnictwa, oplakanych warunków naszego nauczycielstwa i niezrozumiałych kontraktów z naszymi robotnikami jeszcze powrócę. Nie przyniosła one laurów dla naszych opiekunów. Agent, urzędnika czy komisarza tu się nie widuje, a w każdym razie od trzech, a w niektórych osadach od pięciu miesięcy nikogo z tych panów nie było. Ich miejsce urzędowania — Paryż, a osady robotnicze to tylko znajomość może geograficzna. Tych i innych dowodów zaniedbania i ignorowania potrzeb robotniczych na szkodę ogólną dziś jest już aż nadto, a skutek ich jasny: szykujemy sobie wrogów wśród klas robotniczych dla przyjaźnej nam Francji. Bo dziś nie wszyscy zdają sobie sprawę, że te oplakane warunki życia robotników we Francji są naszą winą, i często zwracają się przeciw Francuzom, tym Francuzom, którzy żadnej potrzeby dziś nie odmawiają, gdyby się tylko do nich zwrócono. Brak wniknięcia w potrzeby życia robotniczego, demoralizuje robotników, którzy prędzej czy później demoralizację tę przeniosą na grunt ojczysty.

Bolesław BIELSKI.

POGRZEB GÓRNIKA

Ś. p. Bolesław Lehman.

Ofiarą swego zawodu padł nasz druh, Ś. p. Bolesław Lehman, sekretarz gniazda sokolego w Lallaing (Nord). Tragiczna śmierć jego rozszła się szerokim echem w całej okolicy. Toteż w pogrzebie d. 27. b. m. wzięło udział bardzo liczne grono współtowarzyszy pracy — naszych rodaków, ze swym sztagandem związku. Na pogrzeb przybyli również: ks. Helenowski z Barlin, druh Bolesław Bielski, delegat Sokoła paryskiego, druh Hofman, członek zarządu Sokoła z Barlin, druh Urban, członek Sokoła w Bruay, oraz p. Stefan Zaleski, przedstawiciel kolonji polskiej w Bruay. Kondukt żałobny poprzedzony duchowieństwem, delegacją Sokołów, oraz drużyną sokoła z Lallaing, z jego prezesem naczele i związkiem Robotników francuskich ze sztagandem — ruszył z mieszkania zmarłego do kościoła, gdzie proboszcz francuski, w asyście ks. Helenowskiego, odprawił nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego druha. W tymże porządku ruszono na cmentarz, aby złożyć zwłoki ś. p. Bolesława Lehmana na miejsce wiecznego spoczynku. Nad grobem zmarłego przemawiali: ks. Helenowski, podkreślając smutny i ciężki obowiązek, jaki przypadł mu w udziale żegnania się na obczyźnie z rodakiem, który tak wielki patriotyzm przejawiał w swem życiu. Druh Bolesław Bielski podniósł zasługi zmarłego, na polu rozwoju powstałego gniazda, za co w imieniu całego Sokolstwa polskiego i Sokoła paryskiego złożył mu hołd i uznanie. Przemawiali potem druh Dupiczak, druh Sobieraj, prezes Sokoła w Lallaing, oraz jeden z przedstawicieli Związku francuskiego. W języku francuskim

przemawiał p. Stefan Zaleski, dziękując przybyłym Francuzom, dyrektorom i robotnikom, za tak liczny udział w pogrzebie, jako dowód szczerzego współczucia i przyjaźni. Wszystkie przemówienia podnosiły prawość charakteru zmarłego, jego poświęcenie w pracy dla dobra ogółu, oraz wielki patriotyzm. Na grobie złożono wieńce z napisami: od Sokoła paryskiego, od Gniazda w Lallaing, oraz dwa inne uwite przez kolonję polską w Lallaing. Całość pogrzebu, nastrój, oraz licznie zebrane zastępy rodaków, świadczyły, że ubył nam druh pożyteczny, cichy pracownik wzniosłych idei i lepszy syn ojczyzny. Cześć Jego pamięci!

Sokół Paryski.

ROZWÓJ SOKOŁA WE FRANCJI

Gniazdo sokole w Beaulieu.

Jedyna osada w okręgu S. Etienne, w której warunki najbardziej odpowiadały rozwojowi Sokoła, nie przejawiała, jak dotąd, zbyt wielkiego zainteresowania, choć o wskrzeszenie gniazda zabiegał bardzo gorliwie stary weteran sokołów, prawdziwy i wierny ich wódz, dawny prezes pierwszego okręgu, druh Stefan Reyer.

Przyezyny, jakie się na to złożyły, zdekompletowanie zarządu, pewne nieporozumienia wewnętrzne, usunięte zostały przez przyjazd naszego delegata, druha Bielskiego i energiczne z jego strony kroki w kierunku uniemożliwienia dalszej bezczynności gniazda. Zdekompletowany zarząd, zatraciwszy ścisłą łączność z dawnymi druhami, nie czuł się upoważnionym do zagajania zebrania, okazał jednak wielkie zainteresowanie i chęć wskrzeszenia pracy, zapraszając na nie wszystkich rodaków. Było więc ono czysto organizacyjne. Rozpoczęte zostało referatem naszego delegata, który oświadczył żebraym, żeżeniesłusznie porzucili hasła, od lat wielu piastowane, i to w chwili, kiedy ich wykonanie tak bardzo jest potrzebne krajowi. Przypomniał cele, jakie głosi idea sokoła, jej doniosłe znaczenie w życiu i wychowaniu młodzieży, w podniesieniu poziomu kulturalno-oświatowego. Wywody te skierowane zostały w celu niezwłocznego zorganizowania się i wskrzeszenia gniazda.

Zebrani, pragnąc pokazać, że rozumieją doniosłość podejmowanej dziś pracy, postanowili stworzyć taką władzę kierującą, która miała ogólny posłuch i wzbudzała całkowite zaufanie, że wskrzeszone gniazdo będzie w stanie zakreślone cele urzeczywistnić, a nie nosić tylko martwą, jak dotąd, nazwę. Tę rekojmiję ma dać zebranym zarząd, wybrany przez tajne głosowanie. Wynik wyborów dał dowód wyrobienia zebranych, a nowo obranemu prezesowi, druhowi Reyerowi, dowód uznania dla jego dawnej pracy na polu sokolem i szczerzej wiary zebranych w jego umiejętność pokierowania gniazdem.

Druh prezes Reyer złożył dowód tego zrozumienia w pięknym przemówieniu, podkreślając znaczenie karności sokołów, która pobudzi w życiu do karnego wypełnienia obywatelskich obowiązków względem ojczyzny. Nowo obrany zarząd gniazda, cieszący się ogólnym zaufaniem, pomoc materialną ze strony znanego wszystkim, uczynnego dyrektora kopalni, inżyniera p. Paul Vigery, oddana przez niego Sokołom całkowicie urządzona sala gimnastyczna i obszerne boisko, wróżą gniazdu szybki rozwój. Skład zarządu stanowią: Stefan Reyer, prezes — Jan Świtalski, wiceprezes — Michał Zimmer, skarbnik — Jan Kubisiak, sekretarz — Michał Walczak, naczelnik — Franciszek Nowicki i Marcin Cichoń, zastępcy.

Sokół Paryski.

Robotnicy polscy z Marles na Górny Śląsk.

Kolonja polska w Marles 338 fr. 65. — Baraki w Lapiigny 234 fr. 50. — Tow « Oświata » 300 fr. — Koło Śpiewackie « Słowik » 50 fr. — Sokół 26 fr. Razem 1150 fr. 15. Pieniądze te odesłano w dwóch ratach (24 V. i 7 VI.) do redakcji *Prawdy* w Poznaniu.

CO SIĘ DZIEJE W KRAJU

34 Ciągnięcie milionówki 25 Czerwca r. b.

z koła wyszedł numer następujący.
0.759.105

Kandydatura p. Raczkiewicza.

Na podstawie porozumienia między P. S. L., a Nar. Zjedn. lud. ma być mianowany ministrem spraw wewnętrznych p. Władysław Raczkiewicz, delegat polski przy rządzie wileńskim.

Reewakuacja majątku polskiego w Rosji

W ministerjum handlu odbyła się ostatnio konferencja z udziałem przedstawicieli zrzeszeń kupieckich i przemysłowych w sprawie rozpoczęcia pracy przez komisję reewakuacyjną. Zastanawiano się nad tem, co ma łączność ze sprawą sprowadzenia z Rosji majątków, należących do obywateli polskich. Przedstawiciel komisji wyjaśnił, że pojęcie « majątku » zostało w Rydze określone tak szeroko, że obejmuje wszelką własność obywateli polskich w Rosji.

Reglamentacja handlu zagranicznego.

Z końcem bieżącego miesiąca wchodzi w życie rozporządzenie ministrów: przemysłu i handlu oraz skarbu w sprawie podwyższenia mnożnika przy pobieraniu opłat celnych. Mnożnik ten podwyższony zostaje do 150 dla wszystkich towarów z wyjątkiem luksusowych, dla których wynosić ma 200. Rozporządzenie odnośnie ukazuje się, jak się dowiaduje Centralny związek pol. przem., górn., handlu i finans. w tych dniach i obowiązywać zacznie w 7 dni po ogłoszeniu. Od połowy lipca skasowana zostanie reglamentacja towarów, sprowadzanych z zagranicy. Ogłoszona zostanie lista towarów zakazanych do przywozu (na których import pozwolenia wydawane będą tylko wyjątkowo) wszystkie pozostałe towary wolno będzie sprowadzać bez pozwolenia. W związku z tem skasowane będą Okręgowe urzędy przywozu i wywozu.

Sprawy Zewnętrzne Polski

Przymierze polsko-rumuńskie.

W ubiegły czwartek sejm polski ratyfikował mimo opozycji socjalistów akt przymierza z Rumunją. Przymierze to zobowiązuje obydwie państwa do wzajemnej pomocy w razie zaatakowania jednego z nich ze wschodu. W takim wypadku państwo drugie uważa się również za zaczepione i przychodzi sprzymierzeńcowi z pomocą zbrojną. Zawarte jest to przymierze na lat pięć, a w przeciągu najbliższych lat dwu może być zerwane jedynie za poprzednim sześciomiesięcznym wypowiedzeniem.

Zamknięcie granicy wschodniej.

Rząd polski zamknął granicę wschodnią wobec ruchów wojsk sowieckich w pobliżu granicy częstego przechodzenia jej przez agitatorów bolszewickich.

Polski attaché wojskowy w Moskwie.

Wojskowym attaché przy poselstwie polskiem w Moskwie będzie pułkownik Królikowski.

ZE ŚWIATA

Powrót Curie Skłodowskiej.

W sobotę ubiegłą powróciła z Ameryki nasza rodaczka, p. Curie Skłodowska, chluba francuskiego świata naukowego. Słynna uczona udała się przed kilku tygodniami do Stanów Zjednoczonych dla odebrania jednego grama radium, zakupionego dla paryskiego instytutu radiograficznego ze składek kobiet amerykańskich. Rodaczka nasza doznała w Ameryce bardzo serdecznego przyjęcia, a świat naukowy tamtejszy z prezydentem Hardingiem na czele, wśród mnogich owacji dla pani Skłodowskiej, podkreślił gorąco polskie jej pochodzenie i do hołdu dla Francji dołączył wyrazy ciepłej pamięci dla Polski. Przywieziony gram radium przedstawia wartość 160 tysięcy dolarów, co według ostatniego kursu czyni mniej więcej 29 miliardów marek polskich. Zważywszy niesłychane własności lecznicze radium, które dzięki specjalnym sposobom mogą być rozdzielone na całą Francję, można jednak śmiało powiedzieć, że cudowny ten środek nie jest mimo to za drogi.

Kwiatki z niwy niemieckiej.

Pruscy kaci przed sądem.

W Lipsku toczy się obecnie proces przeciw generałowi Stengerowi i majorowi Crusiusowi o cały szereg zbrodni, jakich te klasyczne przykłady pruskiej kultury dopuścili się podczas wojny, bądź wydając rozkazy mordowania bezbronnnych jeńców francuskich, bądź własnoręcznie dobijając rannych na pobojowisku. Cały szereg świadków, nie tylko Francuzów, ale i Niemców, stwierdza okropne postępowanie tych lotrów, którzy z pruską bezczelnością albo wypierają się w żywe oczy swych zbrodni, albo tłumaczą się rozstrojem nerwowym.

Niemiecki wymiar sprawiedliwości.

Belgijski Minister sprawiedliwości podał do wiadomości Izby sprawozdanie delegatów belgijskich, którzy byli obecni na posiedzeniach trybunału Rzeszy w Lipsku. Sprawozdanie stwierdza, że wyroki na oskarżonych o okrucieństwa, dokonane w Belgii, są formalnymi kpinami ze sprawiedliwości. Minister spr. zagranicznych zgłosił telegraficznie w rządzie niemieckiego w Berlinie protest, donoszący, że sprzymierzeni skorzystają z praw przyznanych im traktatem wersalskim.

Kwiatki z niwy bolszewickiej.

Harem bolszewicki.

W uroczej Liwadji, na Krymie, w prześliznych ramach pałacu i parku byłych carów rosyjskich, powstała przed kilku miesiącami na mocy dekretu moskiewskich władz bolszewickich, « kolonia kobiet ze sfer burżuazji, sprzyjających rządowi sowieckiemu », a kierowniczką tej kolonii mianowano « towarzyszkę » Natalję Spiridową z Moskwy. Uradowane perspektywą zaznania spokoju w pięknej miejscowości, kobiety zapełniły odrazu kolonje, wkrótce jednak przyszło rozczarowanie, gdy przekonany się, jakim celem mają służyć, do kolonji bowiem zaczęli zieść komisarze ludowi z Moskwy i Petersburga, znużeni krwawą robotą urzędów swoich, dla zażycia odpoczynku i przyjemności wśród « kobiet ze sfer burżuazji, sprzyjających rządowi sowieckiemu ». Widząc to, więzione kolonistki, bo tym, które raz przyjęto do kolonji, nie wolno już było opuszczać malowniczego więzienia, podniosły pewnego dnia, pod wpływem rozpaczliwego rokoszu i zamordowały własnoręcznie kilku komisarzy, tudzież « towarzyszkę » Spiridową. Na wieść o tym buncie, z Sewastopola wysłano do Jalty oddział czerwonej jazdy, która, zdobywszy kolonię, rozstrzelała 12 kobiet, a resztę uprowadziła do więzienia. Tak skończył się sen rozkoszny « sprzyjających sowieciom kobiet z burżuazji », które przypuszczały naiwnie, że znajdą wśród bolszewików — ludzi.

ROZMAITOŚCI

Sytuacja na Litwie Kowieńskiej.

Przywiezione ostatnio przez kucpów miejscowych informacje z Kowieńszczyzny potwierdzają zgodnie, że w ciągu ostatnich sześciu miesięcy sytuacja na Kowieńszczyźnie znacznie się pogorszyła. Nędza i brak najpotrzebniejszych artykułów żywności oraz odzieży daje się we znaki wszystkim warstwom ludności całego kraju. Zapowiadający się początkowo ład i dążenie do zorganizowania się ustępuje miejsca powszechnej apatii i dezorganizacji.

Cenne wykopaliska.

Z Jeruzolimy donoszą: Przy wykopaliskach w Askalonie wykopano część pałacu, wybudowanego przez Heroda Wielkiego, oprócz tego znaleziono części pomników Apollina, Wenery Wiktoria i olbrzymią statuetkę króla Heroda Wielkiego.

Francja dla Polski.

Zgodnie z życzeniem Ligi narodów rząd francuski przedłożył projekt kredytów w wysokości 2.500.000 franków na rzecz przystąpienia Francji do walki z tyfusem, grasującym w Europie wsch. a w szczególności w Polsce. Wyłuszczać motyw, projekt zaznacza, że cierpienia odczuwane przez przyjaciół Francji. Polaków nie mogą być narodowi francuskiemu obojętne, jest obowiązkiem moralnym Francji iść z pomocą wschodniej sojusznicy, która nawiedzona jest tą straszną klęską.

Rząd Sowietów kupuje aeroplany.

« Manchester Guardian » donosi, że rząd sowiektów zakupuje w angielskich fabrykach lotniczych 100 aeroplanów, ponieważ nie chce, w razie ewentualnej wojny, być upośledzonym na polu lotnictwa.

OFIARY

Na Górny Śląsk.

Złożyli w administracji Polonii: PP. Dr. Rogulski z St Laurs, 1 — Kunze z St Marie aux Mines, 26. — za pośrednictwem Tow. « Grono Polaków » w Besseges (Gard): J. Stelmarczyk, 40. — Fr. Prymka, 5. — J. Porzucek, 5. — L. Minge, 5. — Fr. Małole pszy, 5. — J. Becella, 5. — W. Piasecki, 5. — A. Budzichowski, 3. — K. Piątkowski, 8. — J. Kubaszewski, 5. — St. Radajewski, 5. — St. Chodziak, 5. — J. Porzucek, 1 — W. Frankowski, 2. — A. Ratajczak, 2. — I. Szymendera, 2. — I. Witkiewicz, 2. — J. Wiśniowski, 3. — M. Ratajczak, 5. — Fr. Szopa, 3. — St. Frank, 2. — M. Forz, 5. — J. Pawłowski, 5. — Fr. Cech, 2. — J. Krawczyk, 3. — Razem 99 fr. — Razem z ogłoszonymi w nr. 27 Polonii 975 fr.

Wiadomości Telegraficzne

(Express Telegraph de l'Est—12, r. du Helder, Paris.)

Order, Białego Orła.

Pierwszymi kawalerami Orderu Białego Orła, a zarazem Wydziałem jego, będą: kardynał prymas E. Dalbor, Ignacy Paderewski, Wojciech Trampezyński, marszałek sejmu, premier Wincenty Witos, profesor Oswald Balzer, prezes Akademii Umiejętności w Krakowie, Kazimierz Morawski, mecenas Antoni Osuchowski, biskup miński Łoziński, oraz generałowie: Haller i Zieliński. W myśl statutów wielkim mistrzem orderu jest naczelnik państwa.

Demobilizacja Górnej Śląska.

Demobilizacja G. Śląska dokonuje się w spokoju. Dowództwo powstańcze rozwiązuje się. Obok komisji głównej, mającej za zadanie dopilnowanie wykonania zawartych układów, będą utworzone komisje powiatowe, złożone z prawników, lekarzy i urzędników rachunkowych.

Manifestacje za Polską.

Na całym terytorjum, G. Śląska, gdzie się toczyły walki, odbyły się w ostatnich dniach olbrzymie manifestacje za Polską.

Odbudowa zniszczonych prowincji.

Minister robót publicznych oświadczył przedstawicielom prasy, że odbudowa zniszczonych prowincji dokonuje się w szybkim tempie. W Galicji odbudowano 75 % wsi. Most na Wiśle pod Włocławkiem jest już naprawiony, pod Sandomierzem będzie gotowy niedługo.

Nowy fakultet we Lwowie.

W najbliższym roku szkolnym będzie utworzony na politechnice lwowskiej specjalny wydział umiejętności wojskowych.

DZIAŁ URZĘDOWY

O przewozie pieniędzy przez Niemcy.

Stosownie do obowiązujących obecnie przepisów skarbowych niemieckich, należy przy wjeździe na terytorjum państwa niemieckiego zgłosić posiadana przy sobie gotówkę bez względu w jakiej monecie, o ile wartość jej podług kursu giełdowego przewyższa kwotę 3.000 marek niemieckich. Otrzymaone poświadczenie zgłoszenia służy za pozwolenie wywiezienia z Niemiec zadeklarowanej sumy. Niezachowanie powyższej formalności naraża na znaczne straty, a mianowicie: na przymusową zamianę kwot wyższych nad 3.000 marek niemieckich na marki niemieckie, według kursu rządowego niemieckiego, oraz złożenie uzyskanej przez zamianę sumy do niemieckich kas oszczędnościowych z prawem podnoszenia miesięcznie nie wyżej nad 1.000 marek.

Attaché do Spraw Wychodźczych przy K. G. w Paryżu.

Poszukuje się.

Stanisław Piotrowski w Roche-la-Molière, 48, Cité Bourgeat (Loire) poszukuje swego brata, Józefa Piotrowskiego, z Dalewa, powiatu Kosciańskiego.

NAJSZYBCIEJ PRZESYŁKĘ PIENIĘDZY DO POLSKI

za pomocą czeków, przekazów listowych lub telegraficznych uskutecznia po najlepszym kursie jedynie

BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE

FILJA W PARYŻU

Adres telegraficzny : Bankvarab

36, rue de Châteaudun, Paris (9^e)

Telefon : Trudaine 56-49, 66-78

posiadający we wszystkich miejscowościach Polski swe oddziały, agencje i korespondentów.

Kapitały własne przeszło 100 milionów Marek p.

INSTYTUCJA CENTRALNA : WARSZAWA, UL. TRAUĞUTTA 8

Oddziały i Agencje : Białą podlaska, Białystok, Brześć Litewski, Drohobycz, Grajewo, Lwów, Łomża, Łuków, Międzyrzec, Mińsk-Litewski, Siedlce, Stanisławów oraz 4 oddziały miejskie w Warszawie. Filja w Antwerpii (Belgia).

Kasy wypłat : Poznań, Kraków, Gdańsk, Bydgoszcz, Toruń, Płock, Łańcut, Bielsk, Pabianice, Pułtusk, Zamość, Chełm, Będzin, Częstochowa, Kalisz, Kielce, Kutno, Łódź, Lublin, Mława, Ostrowiec, Piotrków, Radom, Radomsk, Sosnowice, Włocławek, Zawiercie, Zgierz, Sandomierz.

JEDYNY POLSKI BANK WE FRANCJI

Liczne listowne podziękowania świadczą, że tylko *Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie* potrafił dotąd przesyłać pieniądze najszybciej i najtaniej z zupełną gwarancją punktualnego doręczenia. We większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacone po 2-3 dniach, a listowne po 6-10 dniach. BANK opocentowuje najkorzystniej oszczędności we frankach lub markach polskich. Specjalna opieka nad przekazami pracowników polskich. Listy należy pisać po polsku.

Listy i przekazy należy adresować : *Banque pour le Commerce et l'Industrie à Varsovie, Succursale de Paris, 36, rue de Châteaudun, Paris (9^e).*

KATALOG POLONII

I. — POWIEŚCI, OPOWIADANIA, NOWELE

B. Adamowicz. Tajemnica długiego i krótkiego życia.	3 50	Choiński-Jeske T. Po czerwonym zwycięstwie.	5 »	Z. Harting. Wieczorne Blaski.	6 »
E. Amicis. Serce.	10 »	Różycki. Powieść na tle stosunków poznajskich.	5 »	Z. Hałaciński. Z galerji chytrych ludzi.	3 »
Mały patriota z Padwy. — Mała wideta lombardzka. — O Sardynskim do- boszyku.	0 75	P. Choynowski. Historja naiwna.	6 »	F. Hollaender. Jezus i Judasz.	7 »
Moi Koledzy	1 »	Kuźnia (pow. hist. z r. 1861-1863).	7 »	F. Hoesick. Nemezis.	8 »
Na tonącym okręcie. — W Szpitalu.	1 »	Pokusa.	6 »	Dole i niedole miłosne.	8 »
Od Apeninów do Andów.	2 25	G. Daniłowski. Fragment pamiętnika.	4 »	M. Jokay. Poruszmy z posad ziemię, 4 tomy.	10 »
H. Andersen. Brzydkie kaczątko.	1 »	S. Dobczy. Bitwa pod Warszawą.	5 »	T. T. Jeź. Naręczona Harambaszy.	2 50
Historja roku. — Dziewczynka z zapał- kami.	1 »	A. Dygasiński. W puszczy.	2 50	B. Kellermann. Yster i Li.	6 »
Królowa śniegu.	2 »	H. Ewers. Opętani.	4 »	Z. Kisielewski. Krwawe drogi.	3 »
Kwiaty Idalki.	1 »	Cl. Farrère. Dom ludzi żyjących.	4 »	Z. Kleszczyński. Zdrada.	7 »
Matka. — Anioł. — Sosna.	2 50	W. Feldman. Ananke.	2 50	T. Konczyński. Płomienie.	4 50
Ropucha. — Krasnoludek.	1 »	W. Gąsiorowski. Było to pod Somosierra.	3 50	Gińca Jerozolima.	8 »
Balzac H. Przekład Boya. Blaski i nędze kurtyzany.	5 »	Ostatnia Obrona Częstochowy.	3 50	M. Konopnicka. Miłosierdzie gminy.	2 »
Cierpienia wynalazcy.	5 »	Kajetan Stuart.	10 »	Nacza szkapą.	2 »
Dwaj poeci.	5 »	Ugodowcy (Wiesław Sclavus).	10 »	Niemczaki.	1 »
Cezar Birotteau.	5 »	J. German. Światła z Daleka.	10 »	Urbanowa.	1 »
Muza z zaścianka.	5 »	G. Glass. Błyski.	3 25	Korzeniowski (Conrad). Prowokator.	7 »
Ojciec Goriot.	5 »	Wizerunek człowieka w r. 1906 w Polsce pocziwego.	3 50	B. Kostecki. Jak oni.	2 »
Stracone złudzenie.	5 »	K. Gliński. Bonawentura Dzierdziejewski.	8 »	J. I. Kraszewski. Budnik.	4 »
J. Bandrowski. Przez Jasne Wróta.	7 »	L. Godlewska. Dobre pary.	6 »	Łoktek na łożu śmierci — Tatarzy.	1 50
Pielgrzym.	7 »	Kato (2 tomy).	10 »	Profesor Milczek. Rejent Watróbka.	1 50
Syn Dniepru.	7 »	Po zdrowie.	5 »	Upiór.	2 »
Krwawa Chmura.	7 »	Nowele.	5 »	W oknie. Nauczyciele sieroty.	1 »
Łuk.	10 »	W. Zapadłym kacie. — Adam.	5 »	Z dziennika starego dziada.	2 50
Bardzka. Utopista.	4 »	M. Gorki. W więzieniu.	2 50	Wilczek i Wilczkova.	3 »
S. Barszczewski. Czerwony Mesjasz.	5 »	S. Goszczynski. Król zamczyska.	3 »	J. Krzewiński. W Niewoli ziemi.	10 »
Z. Bartkiewicz. Krwia i atramentem.	5 »	J. Grajert. Książę Karol Radziwiłł « Panie Ko- chanku.	3 50	S. Lagerlöf. Dziwy Antychrysta (3 tomy).	10 »
Psie dusze.	5 »	W. Grubiński. Bunt.	3 50	M. Leblanc. Odlamek Pocisku.	6 »
Pierwszy grzech.	5 »	A. Gruszecki. Kandydat, Powieść współczesna.	1 »	G. Leroux. Małzonka słońca.	4 »
Słabe serce.	10 »	WC.K. Urzędzie—powieść współczesna.	1 »	A. Lichtenberger. Król Dziecię.	4 »
W. Berent. Próchno.	6 »			Nasza Minia.	5 »
R. Benson. Pan Świata.	6 »			Mały Trott.	3 »
Beecher-Stowe. Chata wuja Toma.	8 »				
St. Birmy-Dróbecki. Fartuszek.	3 50				
J. Blicher-Clausen. Stryj Franio.	4 »				
V. Cherbuliez. Przygody Władysława Bolskiego.	4 »				

c. d. n.